Nr. 252

Kuryer Poznański
ukazuje się codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 4 listopada 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 listopada.

(Wyjaśnienia hr. Kalnokiego jako najgłówniejszy w téj chwili przedmiot dyskusyi publicznéj; podejrzliwości rosyjskie względem Austryi i Niemiec; umigi niemieckie do republiki francuskiéj; nowy ambasador niemiecki w Paryżu i potrzeba nowych sojuszów. — Duńska ustawa przeciw burzycielom porządku społecznego. — Wojenna wyprawa angielska przeciw królowi birmańskiemu.)

Wyjaśnienia, jakie dał hr. Kalnoky na sobotniém posiedzeniu delegacyi węgierskiéj, stanowią w téj chwili najgłówniejszy przedmiot dyskusyi publicznéj. O tych wyjaśnieniach pisze dziś i nasz korespondent wiedeński zgodnie z naszemi zapatrywaniami na zgubną dla monarchii habsburskiéj politykę ministra austryackiego. Następca hr. Andrassego nie rozumie, lub nie chce rozumieć tego faktu, że Rosya nie może nigdy zostać szczerym sprzymierzeńcem Austro-Węgier. Gdyby hr. Kalnoky chciał choćby tylko powierzchownie przypatrzeć się téj systematycznéj i nigdy nie ustającéj robocie i wytrwałości, z jaką prasa rosyjska szerzy w narodzie swym nieufność do sąsiedniego państwa, możeby ostygł w swym zapale ku mocarstwu, które w końcowych swych wyjaśnieniach nazwał „najważniejszym“ i „najpotężniejszym“ sąsiadem monarchii austryackiéj. W téj saméj chwili, w któréj minister austryacki apoteozuje siły Rosyi i widzi w nich najlepszą rękojmią przyszłości Austryi, w téj saméj, powtarzamy, chwili dziennikarstwo rosyjskie z nowemi znów i jak twierdzi, prawdziwemi występuje rewelacyami, w których odsłania tajemnicze zakoby działania dyplomacyi austryackiéj i niemieckiéj na półwyspie bałkańskim. „Nasi najbliżsi sprzymierzeńcy — tak pisze korespondent „Nowego Wrem.“ z Niszu — narobili krzyku na całą Europę, wprawdzie tylko za pośrednictwem swoich półurzędowych organów, że stają w obronie nietykalności traktatu berlińskiego i niedopuszczą ani do zjednoczenia Bułgaryi z wschodnią Rumelią, ani do żadnego terytoryalnego powiększenia Serbii albo Grecyi i w ogóle robią jak największe wysiłki, ażeby utrzymać pokój na półwyspie. Ale te wszystkie pozorne kroki zupełnie inne sprawiają wrażenie. Tak pisze korespondent „Nowego Wrem.“ popierając „faktami“ swe podejrzliwości, objaśnia, jak to poseł austryacki przy dworze serbskim powstrzymuje go od kroków wojennych, ale robi to tak dyplomatycznie i tak zręcznie, że i sfery rządowe i społeczeństwo serbskie widzą w gabinecie wiedeńskim siłę zachęcającą do uderzenia na Bułgaryą. P. Garaszanin mógł rzeczywiście, mówi korespondent — widzieć na wszystkie strony, że mocarstwa europejskie dały Serbii radę, ażeby „czekała“ i polegała na postanowieniu Europy, ale nie zdołał powiedzieć, czy te same mocarstwa zaprotestowały przeciw akcyi wojennéj, czy téż przynajmniéj przeciw mobilizacyi serbskiéj. Poseł niemiecki, hr. Bray, stawił się ostatni ze temi radami, ale wtedy dopiero, kiedy mobilizacya była ukończona. Król Milan pytał go, dla czego rady księcia Bismarcka tak późno go dochodzą, i dopiero w trzy tygodnie po przewrocie w Filipopolu a w dwa po mobilizacyi. Hr. Bray się zmieszał, bo nie wiedział, co odpowiedzieć. Przechodząc do innych kwestyi, wspomina korespondent „Now. Wremienia“ o poruszonym przez dyplomacyą projekcie powołania wojsk tureckich do przywrócenia porządku w Bułgaryi, projekcie niezmiernie niesympatycznym dla Rosyi, która nie zapomniała jeszcze ofiar, poniesionych dla okupienia wolności tego kraju. Na myśl taką może wpaść tylko dyplomacya zachodnia, zwodująca się nieprzyjaznemi dla Rosyi zamiarami. W tym duchu podejrzywająca politykę Austryi i Niemiec, rozwodzi się daléj „Nowoje Wremia,“ a inne organy panslawistyczne tryumfują już dzisiaj, że Rosya nie pozwoli na żadne zagrodzenie Serbii i że wskutek tego Sanderbank, który Serbii poręczył 20 milionów, upadnie, i że minister Dunajewski będzie wmięszany w najfatalniejsze kompaty. Z temi to uczuciami, uczuciami nieufności i zarazem radości przechodzi Rosya do konferencyi, która, jak donosi telegram wiedeński, rozpoczyna swe prace w dniu dzisiejszym; rychlejsze otwarcie obrad opóźniło się jedynie z powodu zwłoki w zamianowaniu drugiego delegowanego Porty.

Za przykładem wiedeńskiego „Fremdenblattu,“ gloryfikującego naturalnie wystąpienia hr. Kalnokiego, i organ przyjaciela księcia Bismarcka nie znajduje dość słów, by uwydatnić rozum polityczny ministra austryackiego i przypomnieć Europie, że sojusz niemiecko-austryacko-rosyjski jest owém palladyum jéj bezpieczeństwa. Równocześnie jednak inspirowane gazety pruskie, jak „Koeln. Ztg.“ i „Post“ podtrzymują starannie w Niemczech nieufność do Rosyi. „Post“ pisze, że związek małżeński księcia Waldemara duńskiego z księżniczką orleańską na to został zawarty, ażeby utorował drogę rosyjsko-francuskiemu aliansowi. Do tego aliansu wciąga organ ambasadorów i niemieckich „ultramontanów,“ i choć ich uważa za najzaciętszych wrogów Rosyi, jest tego silnego przekonania, że ci ultramontanie pojednają się z Rosyą, gdyby ta miała wraz z dyszącymi zemstą Orleanami wyruszyć do boju przeciwko Niemcom. Tym insynuacyom, mówiąc nawiasowo, daje ostrą bardzo odprawę katolicka „Germania“, nazywając je infamią i zaręczając, że katolicy niemieccy będą tak samo walczyli, jak w roku 1870 z Francuzami, gdyby z nimi sprzymierzyła się Rosya. Wspominając o téj polemice „Germanii“, nie chodzi nam o ten patryotyzm Niemców katolików, chcemy tylko przypomnieć, że mimo tego tyle wychwalanego sojuszu trzech mocarstw, tleje pod popiołem dawna iskra nieufności, którą na jaw wydobywa związek małżeński księcia duńskiego z księżniczką orleańską. To wynoszenie tego związku do wielkiego znaczenia politycznego ma — jak nie potrzeba tego bliżéj wyjaśniać — napędzić strachu republikanom francuskim i zszeregować ich przeciw restauracyi monarchicznéj, a może zniewolić ich do szukania ratunku u Niemców, którą to politykę prowadził p. Ferry. Te półurzędowe umizgi niemieckie do republikanów francuzkikh zasługują na tém większą uwagę, że dzieją się one widocznie w chwili, w któréj Niemcy mają nowego ambasadora w Paryżu, hr. Münstera, który w bieżącym tygodniu wręczy p. Grevemu swe papiery uwierzytelniające. Zbierająca się w Carogrodzie dyplomacya dla uregulowania kwestyi wschodniéj, rozluźnia i rozsuwa, jak widać, ramy dawnych sojuszów, oglądając się za nowymi sprzymierzeńcami, których chwilowo potrzebuje i których puszczonoby z kwitkiem, skoroby tylko oddali swe usługi murzyńskie.

Prócz wlokącéj się leniwo sprawy karolińskiéj, o któréj na inném piszemy miejscu, zajmuje się świat polityczny dwoma jeszcze wypadkami, znanemi już także czytelnikom naszym z dawniejszych naszych sprawozdań. W Danii obowiązywać będzie od dnia jutrzejszego tymczasowa ustawa, dodana do kodeksu karnego, a mająca na celu utrzymanie bezpieczeństwa i spokoju publicznego. Ustawa ta brzmi w głównéj treści, jak następuje: Podlegają karze ci wszyscy, którzy na zebraniach publicznych, czy to słowem, czy pismem wzywają do karygodnych czynów; karani będą więzieniem i ci, którzy występki przedstawiają jako czyny pochwały godne, lub przez rozszerzanie zmyślonych i poprzekręcanych faktów usiłować będą podburzyć i wywołać nienawiść jednéj klasy narodu przeciw drugiéj. Wykroczenie przeciw przepisom policyjnym, dotyczącym handlu bronią, karane będzie więzieniem, lub grzywnami. Urzędnikom fungującym, lub emerytowanym nie będzie wypłaconą pensya, gdyby dopuścić się mieli wykroczenia w urzędzie. Prokuratorya powoływać będzie natychmiast przed kratki sądowe redaktorów gazet, wykraczających przeciw ustawom państwa. — Radykalizm i socyalizm musiał bardzo wybujać w Danii, kiedy rząd tak ostre zniewolony był wydać przepisy.

Angielska wyprawa wojenna przeciw Birmie wyruszyła już, jakeśmy wczoraj donosili, z Kalkutty do Rangun. Król Tibo poruczył przygotowania wojenne włoskim inżynierom. Zakładają oni dzień i noc w rzece, płynącéj przez Mandaley, torpedy, bomby pękające i tym podobne materyały eksplodujące. Wojsko birmańskie liczy 15,000 źle uzbrojonych i wcale nie wprawionych w sztukę wojanną żołnierzy. Jak zaręczają dzienniki angielkie, nie zdołają Birmańczycy długiego stawić oporu.

Pomijanie pism polskich.

Ze zdziwieniem przekonujemy się, że lista wyborców, którzy w dniu prawyborów, t. j. w zeszły czwartek tu w Poznaniu wybrani zostali, przez komisarza królewskiego p. Müllera, jedynie w obu tutejszych pismach niemieckich, „Posener Ztg“ i „Posener Tageblatt“ ogłoszoną została, i że pisma polskie przy téj sposobności zupełnie pominięto. Nie chodzi nam tu zupełnie o nasze pismo, które systematycznie przez władze rządowe i miejskie bywa pomijane, ale bronimy zasady, na mocy któréj nie wolno pomijać organów polskich i katolickich, czytywanych przez większą połowę ludności.

Poznań ma przeszło 30,000 ludności katolickiéj i polskiéj, podczas gdy ludność protestancko-żydowska nie dochodzi liczby 30,000; jakimże tedy prawem dla tych 30,000 ogłoszono spis wyborców aż w dwóch pismach niemieckich, a pominięto zupełnie pisma polskie?

Na czele konstytucyi napisano, że każdy poddany pruski jest w obec prawa równy, — a jak to równouprawnienie wygląda w rzeczywistości?

Jubileusz św.-metodyjski.

Od komitetu tutejszego uroczystości jubileuszowéj welehradzkiéj odbieramy, co następuje:

Niezależne od nas a wiadome przeszkody nie dozwoliły nam, jak to gorącém życzeniem było wszystkich, przyprowadzić do skutku pielgrzymki do Welehradu, oznaczonéj na dzień 6 lipca rb., a do któréj zgłosiło się blisko dwustu obywateli. Wskutek tego zniewoleni zostaliśmy poprzestać jedynie na deputacyi, która téż wyjechała do Welehradu w dniu 6 września rb. Złożyła ona tam, jak wiadomo, chorągiew pamiątkową, do sporządzenia któréj w znacznéj części własnym kosztem przyczynił się p. Szpetkowski, za co niniejszém składamy mu w imieniu ogółu naszego społeczeństwa serdeczne dzięki.

Tym sposobem wywiązawszy się z włożonego na nas obowiązku, składamy powierzone nam w téj sprawie mandaty, zarazem składamy rachunek z złożonych nam na ten cel datków. Z niego wykazuje się, iż pozostało remanentu 476 mr. 16 fen.

Stósownie do objawionego ogólnego życzenia remanent ten przekazujemy Komitetowi tutejszemu dla wygnańców, z tém zastrzeżeniem, że jeśli takowy nie zostanie na rzecz wygnańców zużyty, ma być następnie przekazanym do kasy Towarzystwa czytelni ludowych na rzecz oświaty ludu.

W Poznaniu, 2 października 1885 r.

Komitet uroczystości jubileuszowéj welehradzkiéj.

Ksiądz dr. Stablewski, przewodniczący. W. Engeström, zastępca przewodniczącego. Ludwik Graeve. Dr. Z. Szułdrzyński. J. Zeyland, skarbnik. Fr. Dobrowolski i M. Więckowski, sekretarze.

Dochód:

1) Składka ks. Brysiewicza z Janówca 3 marki.
2) Składka dr. Wlazłowskiego z Pszczewa 8 m. 80 fen.
3) Składka powiatu śremskiego 50 m.
4) Składka powiatu międzyrzeckiego 22 m.
5) Składka powiatu pleszewskiego 50 m.
6) Składka powiatu szubińskiego I. 60 m.
7) Składka pow. wrzesińskiego 100 m.
8) Składka pow. chodzieżskiego 50 m.
9) Składka pow. krotoszyńskiego 50 m.
9) Składka pow. czarnkowskiego 20 m.
10) Składka pow. inowrocławskiego 200 m.
11) Składka pow. gnieźnieńskiego 30 m.
12) Składka pow. wągrowieckiego 75 m.
13) Składka pow. mogilnickiego 30 m.
13) Składka pow. średzkiego 50 m.
14) Składka pow. krobskiego 100 m.
15) Składka pow. szamotulskiego 100 m.
15) Składka Wgo Raczyńskiego z Krzesin 10 marek.
15) Składka Wgo Jana Palacza z Górczyna 3 m.
16) Składka Wgo Stasińskiego z Konarzewa 3 m.
16) Składka pow. obornickiego 50 m.
16) Składka administracyi „Kur. Pozn.“ 77 marek.
17) Składka pow. odolanowskiego 20 m.
18) Składka pow. wyrzyskiego 36 m.
18) Składka pow. wschowskiego 4,20 m.
19) Składka pow. szubińskiego II. 22,10 m.

Razem 1224 m. 10 fn.

Rozchód:

1) Za portorya zwrócone p. Wyszyńskiemu 4,80 m.
2) Za 100 listów i 100 odezw drukarni J. I. Kraszewskiego 13,75 m.
3) Za wykłady sekr. komit. centr. za depesze, portorya 19,70 m.
4) Za rachunki drukarni Kraszewskiego za 500 kart 9,50 m.
5) Za depesze ks. dra Stablewskiego 20,30 m.
6) Za wykłady sekretarza komitetu centralnego 11,10 m.
6) Za portorya od przesyłek pieniędzy za za czerwiec 1,05 m.
7) Za telegramy i portorya p. Dobrowolskiego 34,60 m.
8) Za 200 kokard pani Gałeckiéj w miejscu 80 m.
8) Za portorya od przesyłek pieniędzy za lipiec 10 fen.
9) Za drukowany adres przekazujący chorągiew kościołowi welehradzkiemu 10 m.
10) i 11) Za zwrócone cło od chorągwi 3,74 flor. po 1,66 marek 6,54 m.
12) 13) i 14) Za zwrócone depesze ks. Janasa z Wrześni 9,36 flor. po 1,70 m. — 15,90 m.
15) Za portoryum do Wrześni od przesyłki tychże 20 fen.
16) Za portorya i depesze p. Dobrowolskiego 4,00 m.
17) Za dokładkę do podróży W. Maciejewskiego z Inowrocławia 10 80 m.
18) Za wyhaftowanie Matki Boskiéj i orła polskiego na chorągwi welehradzkiéj 490 m.
19) Za adres dla p. Szpetkowskiego 15 m.
Remanent 479,16 m.

Razem 1224,10 m.

Poznań, 2 października 1885.

J. Zeyland.

Wybory.

W Lesznie w dniu wyborów, w czwartek dnia 5 listopapa r. b., odbędzie się na sali hotelu de Pologne o 9 godzinie rano zebranie wszystkich wyborców Polaków i Niemców katolików.

Z powiatu poznańskiego piszą do „Orędownika:“

Szanowna Redakcyo! W wsiach Strykowie i Wielkiéjwsi pod Stęszewem chałupnikom Andrzejowi Bródce, Lewandowskiemu, Andrzejewskiemu i innym ze Strykowa, wypowiedziano zaraz na drugi dzień po wyborach robotę, fornalom zaś oznajmiono, że w Nowy Rok — zwolnią ich ze służby, ci zaś, którzy głosowali na Niemców, otrzymali kilka szefli kapusty. Kapustę dziś za bezcen kupić można! — Urzędnik z Wielkiéjwsi wręczając zwolnienie od służby komornikowi Wawrzynowi Dudziakowi dnia 31 października, co świadkami udowodnić może, napisał dzień 26 października w świadectwie, a więc dzień przypadający przed terminem wyborów. — Podaję fakta gołe, nie twierdząc, że ludziom tym urzędnicy wypowiedzieli służbę z zemsty, za to, że głosowali na Polaków, bo mi się urzędnicy do tego nie przyznawali; z jakich pobudek ludziom tym służbę wypowiedziano, niech się czytelnicy „Orędownika“ sami domyślą. — Niechby pisma niemieckie wiadomość tę umieściły w łamach swoich, aby przez nie dowiedzieli się pryncypałowie, a gdyby być mogło i sama księżna sasko-wajmarska — jako właścicielka dóbr Stęszewskich — a w następstwie — czego szczerze pragniemy, żeby zechciano w takie postępowanie urzędników względem ludu służebnego zajrzeć. — Pisma polskie upraszamy o powtórzenie téj wiadomości, ażeby się wieść o tém rozeszła, a może ludzie ci znajdą pracę w sąsiednich dobrach Wgo Pana Potockiego.

Inny korespondent „Orędownika“ z powiatu poznańskiego pisze:

Nasi ludzie, mianowicie chałupicy i wyrobnicy w okolicy Poznania, brali się bardzo zacnie przy wyborach. Należy im się za to pochwała w „Orędowniku.“ Ale mieliśmy ciężką robotę, Niemcy okropnie agitowali. — W Wirach, należących do pana polskiego, od lat przeszło 20 jest dzierżawca Niemiec. Robił, co mógł. W dzień wyborów wysłał fornali z okowitą. Zjechał także wysoki urzędnik; posłano po obywatela żydowskiego, który tu w okolicy ma przeszło 20 morgów roli, skupił trzy gospodarstwa. Nasz sąsiad żydowski nie chciał wcale iść na wybory, ale kiedy go proszono, więc pojechał do Dębca i głosował na Niemca. — Z Lubania nie stawił się do Wirów z drugiéj klasy ani jeden gospodarz. Aż nas ciarki przeszły. Nie straciliśmy tam wprawdzie naszych walmanów, ale zawsze to zgorszenie, że gospodarze nie przyjdą na wybory. Toć chałupnicy i wyrobnicy, co byli na wiecu w Lasku, stawili się chłop w chłopa, a z gospodarzy lubańskich nikt! Czy to nie wstyd? — Z Puszczykowa gospodarz A. spisał się. Poszedł najprzód do Icka, a na wybory udał się, kiedy już wszyscy wyborcy wracali. Dla niego właśnie przeszedł Niemiec w jednéj klasie. Ludzie z oburzeniem patrzeli na niego. — W Żabikowie ma obywatel niemiecki kilka set morgów. Wszyscy jego ludzie służebni poszli na wybory i oddali głosy na swoich. Kiedy wracał z wyborów, odzywa się do swego woźnicy: „Słuchaj jeno, daję ci chleb, a tyś na mnie nie głosował.“ — „Ano prawda — odpowiada woźnica — pan mi chleb dajesz, ale jak przestanę u pana pracować, to mi go pan nie dasz.“

Nie można powiedzieć, Niemiec jest sprawiedliwy, bo żadnemu z jego ludzi nie powiedziano za to ani jednego złego słowa.

Nie brak i innych dowodów, że nie wszyscy Niemcy biorą ludziom swym za złe, gdy głosują na Polaka. I tak ludzie służebni z pod panów niemieckich w Baranowie głosowali w Sobiesierni na Polaków. Dziedzic Baranowa, Niemiec, siedział jako przewodniczący za stołem, patrzał na to, ale nic ani przedtém, ani potém ludziom nie mówił.

Polscy ludzie służebni z Chyb nie stawili się wcale na głosowanie, ale ich pan, Niemiec, téż się nie stawił.

Jeografia wyborcza. Z Krotoszyńskiego piszą do „Wielkopolanina“:

Z parafii naszéj Koryckiéj przyłączono cztery miejscowości: Koryta, Bugaj, Trzebową i Żurawieniec do obwodu wyborczego na Olędry niemieckie koźmińskie — prawie o $^3/_4$ mili odległości. Ponieważ Olędry przez samych tylko Niemców są zamieszkałe, przeto przepadli tam nasi z kretesem, nawet w 3 klasie 6 głosami. Zapewne wybory te będą unieważnione, bo nie odpowiednio były klasy co do walmanów podzielone — także i wielu prawyborców z Koryt, którzy przybyli głosować, musieli się wrócić z kwitkiem do domu, gdyż wcale nie byli w liście wyborczéj zapisani. Wymienione cztery miejscowości niepotrzebowałyby wcale się tłuc daleko, gdyż podług tygodnika urzędowego mają one razem 756 mieszkańców, a więc mogłyby dla siebie stanowić obwód wyborczy osobny i wybierać trzech walmanów. Przytém są one także w jednéj parafii i zupełnie blisko siebie położone, nawet należą wszystkie te miejscowości do jednéj i téj saméj szkoły w Korytach. Powinnością jest przeto kogoś z téj okolicy, żeby się celem naprawienia złego, w przyszłości zajął tą sprawą, aby gminy te przy przyszłych wyborach uwzględnione zostały i wybierały w Korytach.

Daléj piszą do tegoż pisma:

Skoro już mówimy o kroroszyńskim, nie zamilczmy innego szczegółu. W powiecie tym zamieszkali pp. właściciele dóbr, Hepner w Kopaninie, starozakonny, i Uecker w Niemczynie, pozwolili ludziom swoim iść na wybory i głosować według własnego przekonania, to téż kopnęli się wszyscy, i głosowali ochoczo na swoich. Panowie Hepner i Uecker uszanowali prawo i zasadę swobody w wyborach, uszanowali przekonania i uczucia narodowe swyck robotników. Wyraźmy im za to szczere uznanie. Tak wystąpili Żyd i Niemiec.

Polska, Alzacya i Irlandya.

„Berl. Polit. Nachrichten“ a za niemi cała rzesza pism rządowi sprzyjających, do których także i tutejszy „Tageblatt“ zaliczyć należy, zamieściły w sprawie wydalań artykulik, mający to niby usprawiedliwić postępowanie rządu pruskiego. W artykule tym, którego obszerny rozbiór podaliśmy przed kilku dniami w piśmie naszém, powiedziano pomiędzy innemi, że „obronne środki, jakich się chwycił rząd pruski przeciw Polakom i katolikom, nie są wymierzone przeciwko wyznaniu jako takiemu, lecz przeciwko wyznaniu, które się dało wprządz w rydwan narodowych dążności.“

„Koeln. Volks Ztg.,“ poważny organ katolików nadreńskich, powraca dziś do tego artykułu „Polit. Nachr.“ i dowodzi trafnie, że postępowanie rządu pruskiego z Polakami nie może się nigdy przenigdy przyczynić do zjednania sobie przychylności Polaków, że środki, jakich się chwycono, do wprost przeciwnych wyników doprowadzić muszą.

Chlubią się Prusacy, powiada organ nadreńskich katolików, ze swéj administracyi, z jéj wpływów, z jéj mądréj i roztropnéj zaradności — i cóż zdziałała ta administracya pruska w dzielnicach polskich? Oto z „berychtów“ półurzędowych i ze sprawozdań wysokich urzędników w sejmie i parlamencie dowiadujemy się tylko ciągle, że mimo 70 letniego nieprzerwanego trwania administracyi pruskiéj, żywioł polski ciągle podnosi się i wzrasta. Jest to najlepszym dowodem, że środki, jakich się chwycono, są niewłaściwe i szkodliwe; najprzewrotniejszym zaś zaiste jest ten, do którego się zabrano w ostatnim czasie, wypędzając 30 do 40 tysięcy Polaków z granic państwa pruskiego.

Katolicy z prowincyi nadreńskich rozumieją to bardzo dobrze, że katolicyzm w ogóle nie znajduje łaski w oczach Prusaków. Toć Ren jest prastarą niemiecką rzeką; przyległe doń krainy i dzielnice są zdawien dawna niemieckiemi; wielcy mężowie tych dzielnic są chlubą niemieckiéj ojczyzny — a jednak dzisiejsi „patryoci“ z północnych Niemiec odmawiają Niemcom nadreńskim miłości ojczyzny i patryotyzmu dla tego, że Nadreńczycy pozostali wiernymi św. wierze katolickiéj, że nie przeszli na protestantyzm. Czyż dziwić się będziemy, że katolicyzm Polaków jest solą w oku dla patryotów pruskich?

Surowemi środkami, uciskiem i prześladowaniem nie zdobędzie żadne państwo życzliwości swych innoplemiennych poddanych — powiada słusznie autor artykułu „Koeln. Volks Ztg.“

Kiedym w roku 1871 — pisze tenże autor daléj — perswadował swym przyjaciołom w Alzacyi, aby się nie lękali przyłączenia do Niemiec, odpowiadali mi, potrząsając głowami, że ich słowa moje nie przekonują. Posłuchaj naszych chłopów, mówili, którzy mają dobry pogląd na rzeczy i zdrowym rozumem chłopskim patrząc w przyszłość, powiadają: najprzód zabrali kraj, a potém wezmą się do religii.

Niedaleka przyszłość wykazała, że chłopski rozum dobrze się na rzecz zapatrywał.

Czém zjednali sobie Francuzi umysły i życzliwość Alzatów i Lotaryńczyków? Oto tém, że ich ani pod narodowym, ani pod religijnym względem nie prześladowali. Religia tak katolicka, jak protestancka doznawała zawsze poszanowania i opieki; rząd francuzki czynił bardzo wiele, ażeby w krajach tych szerzyć znajomość języka francuzkiego, czego dowodem jest pomiędzy innemi i ta okoliczność, że na jednego nauczyciela nie przypadało więcéj jak 40—50 uczniów; nigdy jednakże nie posunął się do tego, aby język niemiecki prześladować i uciskać. Od duchowieństwa nie żądano nigdy, ażeby stało się narzędziem odbierania ludności języka ojczystego. Język niemiecki ostał się téż w tych krajach mimo długiego należenia do Francyi — a jakie było przywiązanie mieszkańców tego kraju do Francyi, dowodzi to, co się działo po przyłączeniu Alzacyi i Lotaryngii do Niemiec.

Jakże wprost przeciwne były następstwa krwawego prześladowania i okrutnego obchodzenia się Anglików z ludnością irlandzką? Więzy, szubienice, topory katowskie nie zdołały w tym ludzie zachwiać przywiązania do ziemi ojczystéj; wydarto mu nawet w pewnéj części język i nauczono gwałtem mówić po angielsku, atoli na to jedynie, aby z tych zangliczonych Irlandczyków powstali najzaciętsi wrogowie Anglii, najdzielniejsi mściciele pogwałconych praw, religii i narodowości irlandzkiéj.

Oto bijące w oczy następstwa dwóch przeciwnych sobie rodzajów postępowania z podbitemi ludami.

Taka jest w skróceniu treść artykułu życzliwego nam pisma katolickiego. Sympatycznemu autorowi, w którego artykule poznajemy pióro jednego z dzielnych posłów kolońskich, przesyłamy za te życzliwe wyrazy serdeczne „Bóg zapłać!“ Oby z tych rad i wskazówek korzystać umieli ci, do których to należy.

W sprawie wydalania.

„Königsberger Allg. Ztg.“ zamieszcza fakt, który się zdarzył na stacyi granicznéj Grajewo. Urzędnicy rosyjscy, funkcyonujący na stacyi rzeczonéj, nie wpuścili pewnego wygnańca, poddanego rosyjskiego, do kraju, a w paszporcie jego zanotowali uwagę następującą:

„Właściciela tego paszportu odsyłamy ze względu na to, że rząd pruski naruszył warunki konwencyi z r. 1872. Grajewo, dnia 7 października 1885. Pomocnik szefa oddziału żandarmeryi w Białymstoku. Rotmistrz Woronin.“

Aptekarze galicyjscy.

Czytamy w „Gazecie Polskiéj“:

„Przykład aptekarza z Wieliczki, który postanowił nie sprowadzić żadnych materyałów aptecznych z Niemiec, nie pozostał bez wpływu na patryotycznych jego współkolegów nie tylko w Galicyi, ale i na Bukowinie.

W ubiegłym tygodniu zgłosił się do apteki p. Golichowskiego w Czerniowcach agent fabryki wyrobów gutaperchowych z Kassel, ażeby przyjąć zwykłe zamówienia, jakie p. Golichowski przez wiele lat uskuteczniał w téj fabryce, a które wynosiły do 400 talarów rocznie. Tym razem jednak patryotyczny właściciel apteki oznajmił agentowi, że postanowił zaniechać zaopatrywania się u firm niemieckich, ponieważ woli zakupywać materyały w tych krajach, które nie splamiły się banicyjném prawem w obec nieszczęśliwych Polaków. — Pan agent kilkakrotnie jeszcze zgłaszał się do p. Golichowskiego, ale napróżno. Ostatecznie widząc niewzruszone postanowienie, począł pan agent ubolewać nad... wypadkami i przyznał się, że odmowa p. Golichowskiego nie jest dlań pierwszą: „Zjechałem — rzekł — całą wschodnią Galicyą i ani jeden aptekarz nie chciał u mnie nic zamówić, dając mi taką samą, jak pan, odpowiedź! Niech Bóg nie pamięta tym, którzy są tego sprawcami, jeżeli stara nasza firma w Kassel, handlująca przeważnie z Galicyą, upadnie przez banicyjne rozporządzenia!

Pan agent miał łzy w oczach...“

Węgier o Polakach.

„Bonus Pastor“, pismo wychodzące we Lwowie pod redakcyą ks. Zygmunta Gorazdowskiego, podaje w nr. 16 następujący przekład artykułu w węgierskiém czasopiśmie „Katholikus Hetilap“, zamieszczonego dnia 17 z. m. pod tyt. „Szlachetny przykład szlachetnego narodu.“

Nasza wystawa krajowa różnych sprowadza ludzi. Przychodziły już do nas różne narodowości, przyjmowaliśmy je po przyjacielsku i poprowadzaliśmy je wszędzie, ale obok wielu podziękowań, doznaliśmy nie mało i niewdzięczności. Lecz przybył tu i jeden z narodów sąsiednich, z którym nas wieko-wa przyjaźń — dola i niedola łączy. Przybyli tu nasi bracia Polacy. Przybyli i myśmy ich gościli, a chociaż nie z taką urzędową pompą, z jakąśmy niewdzięcznych synów pewnego wielkiego kraju przyjęli, tośmy ich za to w sposób o wiele poufniejszy i serdeczniejszy przyjęli. Przybyli do nas jako starzy przyjaciele, a choć myśmy ich osobiście nie znali, tośmy ich już dla nazwiska, pochodzenia i ich losu serdecznie pokochali i uczcili. Bo i zasłużyli na to. Nie tylko dla tego, że tyle razy z nami walczyli i cierpieli, nie tylko dla tego, że nas wspólna nić wiekowych wspomnień nawzajem łączy, lecz i dla tego, że tak nam jak i naszym gościom zygranicznym tak szlachetny, tak piękny przykład dali. Oto byli już i inni synowie katolickiego kraju, ale żadni z nich nie dali tak naocznego, dobitnego świadectwa, jak nasi bracia Polacy. Wiadomo szanownym czytelnikom, że się wybrali w dzień Narodzenia N. M. P. in gremio do kościoła dla wysłuchania mszy św. i kazania, tak wielcy panowie jak i ze stanu niższego, tak starzy jak i młodzi, tak mężczyzni jak i kobiety. A przecież ściśle wziąwszy tylko powinność spełnili, powinność świętą każdego katolika. Lecz co jest pięknego i uznania godnego w spełnieniu tego obowiązku, to jest to, że zrobili to in gremio, wtenczas kiedy inni wśród hałasu, zabaw i uczt licznie zebrani tak łatwo o tém zapomnieli. Zrobili jawne wyznanie wiary. Pokazali światu, że choć ich serce pełne gorącego patryotyzmu, Bogu, jako Najwyższemu Panu, pierwszeństwo oddają. Pokazali, że zostali wierni Bogu, wierni swéj Ojczyźnie, że umieją oboje połączyć tak, jak im należy i przystoi. Pokazali, że nie uważają na względy ludzkie, ani się tego lękają, że nie panuje w ich szczytna ta słabość ducha czasu i głupoty, która mniema, że się ponosi uszczerbek przez to, jeśli się kto religijnym, wiernym synem Kościoła okaże. Bo i czy kto mniéj będzie cenił przez to waleczny naród polski, że upadłszy przed tronem Najwyższego, wynurzył swą niedolą, prosząc o promień pociechy i błogosławieństwo? Albo cóż utracił przed zdrowo myślącymi ludźmi ów naród, którego synowie — jako dobrze katolicy, wspomniawszy wśród uczty o wspólnym Ojcu katolickiego kościoła, wnieśli toast na Jego zdrowie i powodzenie? Cześć tedy i dzięki za to naszym braciom Polakom! Cześć za tę odwagę, cześć za ich piękny i szlachetny przykład! A chociaż były i są liczne grzechy narodu polskiego, za które już tyle cierpieli, przecież tli jeszcze w ich sercach nadzieja i słusznie ożywia ich wiara, że nie zginie do szczętu ten naród, którego synowie bez zachwiania się wierni pozostają Bogu.

Hr. Kalnoky w delegacyi węgierskiéj.

Wiedeń, 1 listopada.

(ꝛ) Na wczorajszém posiedzeniu komisyi delegacyi węgierskiéj hr. Kalnoky odpowiedział na zapytania delegatów. W znanych gramatykach Ollendorfa wydarzają się czasem zabawne odpowiedzi. N. p. ktoś pyta: „Waren Sie in Rom?“ A na to otrzymuje odpowiedź: „Nein, aber mein Bruder blässt die Flöte.“ Podobnéj metody trzyma się hr. Kalnoky. Delegaci węgierscy pytali się, jakim sposobem (z jakich powodów, w jakim celu i t. d.) sojusz niemiecko-austryacki zamienił się w sojusz trójcesarski, solennie zaznaczony przez cesarza w ostatniéj przemowie do prezesów delegacyi? Na to hr. Kalnoky odpowiada, że od zjazdu w Skierniewicach nic się nie zmieniło. Naturalnie, boć właśnie w Skierniewicach został przywrócony sojusz trójcesarski, więc od tego czasu nic się nie zmieniło. Ale nie o to pytali delegaci węgierscy, lecz chcieli dowiedzieć się, jakim sposobem zawarty w roku 1879 przeciwko Rosyi sojusz, wreszcie zamienił się w alians z Rosyą, nie dopiéro w Kromieryżu, lecz już w Skierniewicach?

Odpowiadając, że od roku, to jest od zjazdu w Skierniewicach, nic się nie zmieniło, hr. Kalnoky właściwie nie odpowiedział na zapytania delegatów węgierskich. Natomiast pod koniec posiedzenia bardzo wyraźnie zaznaczył swe tendencye rusofilskie, oświadczając, że każdy minister austryacki musi starać się o utrzymanie jaknajprzyjaźniejszych stósunków z tak ważnym i potężnym sąsiadem, jak Rosya, i że, jeżeli się uda utrzymać teraz i utrwalić te najprzyjaźniejsze stósunki, będzie to wielkiem szczęściem dla Austryi i Rosyi.

Tém samém hr. Kalnoky jak najzupełniéj stwierdził, co powiedzieliśmy przed kilku dniami o jego polityce. Jemu chodzi głównie o to, aby utrzymać i utrwalić jak najprzyjaźniejsze stósunki z Rosyą i temu celowi podporządkuje wszelkie inne sprawy. Oświadcza więc, że wprawdzie Austrya nie miałaby nic przeciwko zjednoczeniu Bułgarów, gdyby tę sprawę można izolować; skoro jednak Serbia i Grecya słusznie domagają się kompensat a zatém trzeba przywrócić status quo ante. Wprawdzie możnaby tu przeciwnie wnioskować: skoro Austrya nie ma nic przeciwko zjednoczeniu Bułgaryi, a Serbia i Grecya domagają się słusznie kompensat, to trzeba im takowych dostarczyć, a wtedy dzięki poparciu Austryi, zadowoleni będą i Bułgarowie, i Serbowie i Grecy. To prosta logika.

Jednakże Rosya nie chce Serbii przyznać żadnéj kompensaty. Dla czego? aby króla Milana ukarać za jego przyjaźń dla Austryi i aby narodowi serbskiemu pokazać, że dlań nie ma zbawienia, jak tylko w niewolniczém przywiązaniu do Moskwy. Ponieważ zaś hrabiemu Kalnokiemu głównie zależy na utrzymaniu najprzyjaźniejszych stósunków z Rosyą, przeto téż zamiast popierać Bułgarów i Serbów, woli przywracać status quo ante.

Tym sposobem istotnie utrwali się dyplomatyczna przyjaźń pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem, ale wątpliwą tę korzyść Austrya drogo zapłaci, bo straci wszelki wpływ wśród narodów półwyspu bałkańskiego, które znów wyłącznie oglądać się będą na Rosyą, jako na to państwo, od którego przyjaźni zależy ich los.

Ponieważ tak się rzeczy mają, przeto już dziś można zaznaczyć, że polityka Kalnokiego okazała się niefortunną. Gdyby był umiał zjednać sobie szczerą przyjaźń Rosyi, ta dziś nie opierałaby się wynagrodzeniu Serbii. A skoro się opiera, dowodzi to, że pod maską przyjaźni Rosya daléj zwalcza wpływ Austryi na półwyspie bałkańskim. Polityka Kalnokiego prowadzi więc do tego, że Austrya pozostaje w sojuszu z Rosyą, który lada dzień może upaść wskutek zmiany ministrów w Petersburgu, a tymczasem traci wpływ zdobyty na półwyspie bałkańskim. Co innemi słowy, wszelkie korzyści sojuszu znajdują się po stronie Rosyi (która jest zupełnie odosobniona w r. 1879), a wszelkie realne straty znajdują się po stronie Austryi.

To rzecz jasna. To téż coraz częściej powstawają pogłoski o dymisyi Kalnokiego. Świeżo jako następców jego wymieniają ministra wspólnych finansów Kallaya i ambasadora austro-węgierskiego w Carogrodzie, barona Calice, byłego szefa sekcyi Andrassego.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 2 listopada.

(Rzut oka na rezultat wyborów.)

(—) Jakkolwiek jeszcze cyfr rezultatu wyborów ściśle obliczyć nie podobna, z niezachwianą pewnością wypowiedzieć można, że 1) centrum pozostanie w dawnéj sile, 2) z trzech frakcyi „miszmaszowych“ konserwatyści bardzo mało, wolnozachowawcy i narodowcy nie wiele zyskali, 3) zastępy wolnomyślnych o wiek się przerzedziły. Jakież więc powody tych rezultatów? — Centrum pozostanie nieomal w dawnéj sile, bo opiera się na ludzie katolickim, jako stawie niezachwianéj. Lud katolicki życzy sobie dalszéj obrony swych praw religijnych, zupełnéj swobody Kościoła, widzi w centrum najlepszą tarcz swych praw społecznych, politycznych i ekonomicznych. Dla tego téż jest serdecznie duszą przywiązanym do swych dawnych przedstawicieli. Jego głosowanie stanowi dla rządu przestrogę, aby wreszcie skłonił do zawarcia rzeczywistego i trwałego pokoju. Księża katoliccy nie potrzebują się trudnić agitacyą przedwyborczą. Mógłbym wam poczyć przykłady, że ludzie świeccy z niższych warstw społecznych agitowali daleko skuteczniéj od duchownych. Jeżeli „Nordd.“ za swą kolońską komedyą powtarza pacierz i rozgaduje, że duchowieństwo kierowało wyborami, że lud jest zadowolony, to oba dzienniki umyślnie łudzą siebie i czytelników. Ludność katolicka domaga się od wybranych energii w wystąpieniu; że zaś ci położonego sobie zaufania nie zawiodą, za to ręczył p. Schorlemer w Monasterze. Jeżeli konserwatyści mało co zyskali, to stało się w części sami winni, w części rząd.

Ostatnią razą. (a było to w roku ...) wydarli konserwatyści narodowcom kilka krzeseł. Teraźniejsze przymierze trzech dwóch frakcyi wstrzymało przyrost zachowawców. „Miszmasz“ powiększył się sztem konserwatystów. Do téj chyby polityki wyborczéj dodać należy i taktyczne błędy konserwatystów, n. p. wniesiony wśród wrzenia walki wyborczéj projekt ograniczenia małżeństw, które wolnomyślna prasa tak zręcznie przedstawiła zachowawcom wyzyskać umiała. Część winy w niepowodzeniu konserwatystów ciąży i na rządzie, który, wydawszy hasło partyi pośredniéj, zraził stronnictwa

Głowa Jordakiego.

Obrazek współczesny Jokai'a.

(Dokończenie.)

Pomimo to Girtel Aga zaprzestał zdobywania klasztoru; i teraz właśnie zakazał doń strzelać. Nie chciał on, aby jego przeciwnicy okryli się sławą, że polegli w walce. Pragnął dostać ich żywcem; aby sprawić rozkoszne widowisko przed pałacem sułtana, i w tym celu oszczędzał ich życie.

Na placu Hebdomon toczyły się już niejednokrotnie głowy greckich i włoskich bohaterów.

— Jordaki i jego towarzysze nie byliby pierwszymi.

Krew przelana w wirze walki nie ma żadnéj wartości, ale każdą kroplę płynącą na placu sądowym, nieprzyjaciel ocenia na wagę złota. Dla tego to Girlet Aga oszczędza powstańców.

Wysłał powtórnie herolda do bram klasztoru i kazał oznajmić oblężonym:

„Waleczni Hetajryści! Girlet Aga daruje Wam życie i wolność, jeżeli wydacie mu swego dowódzcę Jordakiego. Reszta może wrócić bezkarnie do domów swoich.“

— Trzydzieści trzy kule przeszyły równocześnie mówiącego, — to była odpowiedź.

— Przyślijcie nam więcéj takich posłów.

I teraz jeszcze Girlet Aga nie zdobywał klasztoru.

— Do jutra może, albo i po tygodniu, gdy Wam głód dokuczać zacznie, namyślicie się inaczéj i wydacie Jordakiego.

Przez całe dwa dni nie zbliżano się wcale do murów klasztornych, czuwano tylko z daleka, aby nikt nie zdołał się wymknąć.

Trzeciego dnia zabrakło oblężonym żywności.

Jordaki pochował ukochaną siostrę, wezwał zakonnice i towarzyszy, aby się zebrali w wielkiéj sali; jeżeli nie masz innéj drogi do odzyskania wolności jak droga do niebios, musiemy jéj poszukać.

W milczeniu ściskano mu ręce, wszyscy zrozumieli myśli jego, nawet słabe dziewice, ochoczo szykowały się na śmierć.

Powzięto smutny zamiar, Jordaki miał się udać do grobowca, zakonnice i pozostali jego towarzysze mieli śpiewać hymn żałobny, a gdy ten ucichnie, Jordaki miał wysadzić cały gmach w powietrze.

Kto nie ma chęci umrzeć w ten sposób, że zamiast położyć się w zimnym grobie i wylecieć wspólnie z ukochanymi w powietrze wprost ku niebu, temu stoją bramy tego gmachu otworem, może się oddać na łaskę Turków.

Wszyscy milczeli, nikt nie myślał się oddalić, oprócz jednego, który poszedł ugiąć dumnego karku przed wrogiem, był to Mariotis, narzeczony Ireny.

— Mariotis! — z piersi Jordakiego wyrwał się okrzyk głuchy. Najwaleczniejszy z rycerzy! Moja chluba, którego wyżéj ceniłem, niż samego siebie? Mariotis sam jeden chce się poddać? Narzeczony méj siostry nie chce z nią w jednym spoczywać grobie, ostatni z Hetajrystów nie chce wraz z towarzyszami umrzeć? Idź tedy, lecz nie przyznawaj się nigdy, żeś kiedykolwiek należał do naszego grona.

I ze wstrętem odwracano się od niego, nikt go z obecnych nie pożegnał.

Wypchnięto go po za bramy klasztoru, biegł, ile mu sił starczyło, powiewając białą chustką, wprost do obozu Girleta Agi.

Przybywszy tam, rzucił swój oręż i zawołał:

— Szlachetny Panie! Obiecałeś Hetajrystów udarować życiem i wolnością, jeżeli ci wydadzą Jardakiego. Dotrzymaj teraz słowa, gdyż ja nim jestem. Spiesz atoli z oznajmieniem téj wieści, gdyż za godzinę już będzie zapóźno.

Ote narzeczony Ireny, najdzielniejszy bohater Hetajryi, najodważniejszy, najszlachetniejszy ze wszystkich, poświęca swe młode życie za towarzyszy, aby ich uratować, chce chętnie krew przelać.

A w téj właśnie chwili jego imię obsypują przekleństwy i wykreślają je z listy Hetajrystów.

Girlet Aga z wielkiéj radości kazał młodemu bohaterowi nałożyć pięćdziesiątfuntowe kajdany, a do klasztoru wysłał posła z listem ułaskawiającym, potwierdzonym pieczęcią, w którym powiedziano, że oblężeni wolni są od wszelkich prześladowań i mogą swobodnie wyjść z klasztoru.

Z podziwem odebrano tę niespodziewaną łaskę. List, zwiastujący im wolność, przechodził z rąk do rąk. Życie i wolność, to zbyt ponętne słowa dla śmiertelników, nie było tam Jordakiego, aby podarł w kawałki to zwodnicze pismo, był on bowiem już w grobowcu i czekał napróżno żałobnego hymnu. Hetajryści, ufając pismu, ułaskawiającemu ich, wyszli z klasztoru, po za murami złożyli broń, — Jordaki napróżno słuchał rozpoczęcia śpiewu.

Bezbronnym młodzieńcom nałożono więzy, oszukani odwoływali się na piśmienny dokument, poręczający im swobodę.

Turek rozśmiał się tylko, mówiąc, że pismo to nie ma żadnego znaczenia, albowiem zamiast na koziéj, pisane jest na psiéj skórze, pieczęć zaś nie na wosku, tylko na zwyczajnym opłatku jest wyciśniętą.

— Wszystkich was śmierć czeka na placu Hebdomon!

Taki los spotyka zwykle tych, którzy więcéj ufają słowom wroga, niż sile własnego oręża.

Nie przepuszczono i biednym zakonnicom i one miały umrzeć, wtedy ksieni o jednę prosiła łaskę tureckiego wodza, aby przed śmiercią wolno im było przed obrazem Bogarodzicy zaśpiewać pieśń żałobną.

Girlet Aga ciekawy był posłyszeć żałobnych pieni giaurów, zgodził się na to. Czy może być co przyjemniejszego dla muzułmańskiego ucha, jak śpiew na śmierć gotujących się giaurów?

Sam jeden siedział w ciemnym grobowcu Jordaki, z głową wspartą na trumnie swéj siostry, trzymając w prawéj ręce nabity pistolet.

Nagle odbiła się o jego uszy smutna melodya żałobnego hymnu — na to tylko czekał, gdy ostatnie echa pieśni przebrzmiały mury klasztorne wyleciały w powietrze i pogrzebały w swych gruzach zdrajców tureckich i ich niewinne ofiary.

. . . . . .

Dwa długie miesiące upłynęły od owego czasu, w Carogrodzie w szpitalu okaleczały i bezwładny młodzieniec po raz pierwszy po dwu-miesięcznéj bezprzytomności otworzył oczy. Cała jego postać była połamaną i zgniecioną, twarz do niepoznania zczerniałą — cały był raczéj podobny do jakiéjś żyjącéj zbolałéj masy, niż do człowieka.

— No, spałeś długo kolego — przemówił doń dozórca turecki.

— Gdzie ja jestem? — zapytał chory, rozglądając się w około.

— Obecnie jeszcze na ziemi, lecz nie wiele było potrzeba, abyś się dostał do raju. Tu jest szpital carogrodzki.

— Zkąd mnie tu przyniesiono?

— Z gruzów klasztoru Zeki. Leżałeś tam pod tlejącemi murami obok innych zmarłych. Na szczęście suknie twoje były już spalone, nie wiedziano, czy jesteś Turkiem, lub Wołochem. Jeżeli jesteś ostatnim, to strzeż się zdradzić.

Chory milczał. Był to Jordaki.

W szpitalu miano go za Turka i pielęgnowano starannie.

Po kilku tygodniach mógł już stać na nogach, lecz niestety zdruzgotane miał ręce i ubezwładnione członki, prawdziwy kaleka; wypuszczono go, aby żebrał po ulicach.

Wlokąc się na krukwiach, oglądał obce sobie miasto.

Niejasne jakieś wspomnienia majaczyły w jego duszy, że dawnemi bardzo czasy był dowódzcą Hetajryi, że z dwoma mieczami w ręku walczył w obec stu nieprzyjaciół i nie pokonano go, że potém pośród wrogów i przyjaciół złączonych razem wznosił się gdzieś w powietrze — aż naraz znajduje się w tym nienawistnym Stambule żebrzącym kaleką, schorzałym, zmęczonym, odpoczywającym w rogu każdéj ulicy, gdzie obce zupełnie twarze spoglądają nań z litością.

Nie wyciągał ręki, nie naprzykrzał się nikomu, nie wiedział nawet, ile i kto daje, i nie dziękował za datek. Rozmyślał tylko nad tém, czy jest rzeczywiście Jordakim, dawnym dowódzcą Hetajryi.

Pewnego razu, kiedy znów odbywał zwykłą wędrówkę, ujrzał tłumy ludzi cisnące się z ciekawością do bramy pałacu. Tłocząca się czereda i jego z sobą porwała. Nagle przy odgłosie bębna ogłaszał woźny coś ludowi; ubogiemu kalece zdawało się, iż słyszy własne nazwisko. Słuchał ciekawie, co daléj będzie. Woźny:

— Muzułmani! Wyznawcy proroka Mahometa! Patrzcie, łaska wielkorzędcy kazała przed bramami pałacu wystawić głowę Jordakiego, owego osławionego buntownika, którego dziś z rana na rozkaz Diwanu stracono. Chodźcie i patrzcie, dajcie! Ałłach, niech ma wierną opiece!

Ze zdumieniem słuchał Jordaki tych słów; coraz większe zamieszanie powstawało w jego duszy; zdawało mu się, że z martwych powstał, to znów słyszał, że dziś miał być stracony; — co to za sprzeczność.

Ciekawością zdjęty, cisnął się razem z tłumem do bramy, zaledwo późnym wieczorem zdołał się tam dostać.

Na purpurowym postumencie stała spiżowa brny talerz, a na nim odcięta głowa młodzieńca idealnéj piękności z zamkniętymi oczyma, usta na wpół otwarte, na twarzy szlachetny i dumny zarys swobody.

Jordaki poznał tę twarz — to był Mariotis — wyszeptał.

Ochrypły głos woźnego co kwadrans przypominał ludowi:

— Oglądajcie głowę tego buntownika Jordakiego, którego na rozkaz Diwanu dziś ścięto. Ałłach niech ma w opiece każdego z wiernych muzułmanów.

Jordaki milczał, słysząc te słowa.

czych zwolenników frakcyi zachowawczéj i ubezwładnił ich agitacyą. Różne rozporządzenia rządu, jak n. p. niepotwierdzanie burmistrzów, częste starcia z gminami, które liberałowie uważali za symptomy powrotu konserwatywnéj reakcyi, nie mało się do tych niepowodzeń przyczyniły. Postanowienie kandydatury Stöckera przez konserwatystów było także nie lada „bąkiem“ i nie mało im zaszkodziło. — Jeśli wreszcie wolno-zachowawcy i narodowcy kilka tylko mandatów więcéj pozyskali, łatwo to wytłómaczyć poparciem ich przez zachowawców, a mianowicie przez cały aparat urzędniczy. Urzędnicy wiedzieli, że obie frakcye jako jądro upragnionéj „partyi pośredniéj“ są gagatkiem sfer rządowych i dla tego wszystkie wysilenia do tego skierowali. Gdyby rząd nie faworyzował wolno-zachowawców i narodowców, wtedyby się stronnictwa te nie utrzymały na własnych nogach, a upadek ich byłby niechybnym. Ani jedno téż, ani drugie nie ma w sobie racyi bytu, gdyż pierwsze nie jest wolném, a drugie nie grzeszy liberalizmem.

Przechodząc wreszcie do wolnomyślnych, stwierdzić należy, że, pominąwszy koalicyą połączonego miszmaszu, przyczyny ich upadku szukać należy w braku jasności ich programu i odezwy wyborczéj, w postawie, jaką zajęli w reformie procederowéj i w ich nieprzychylności dla reformy ekonomicznéj. Wieśniak i rzemieślnik nie widzi w postępowcach obrońców swych interesów; dla tego téż na nich nie głosuje. Sama obrona wolności politycznéj, jakkolwiek zasługuje na uznanie, dziś sama w sobie nie wystarcza. Lud patrzy dzisiaj na obronę swych interesów materyalnych. Na to wolnomyślni nie dość baczą, i to ich przyprawia o zgubę. — Co się tyczy słabego udziału w wyborach, na który i Wy się w Wiel. Ks. Poznańskiém słusznie skarzycie, to przyczyny leżą jak na dłoni. Nasamprzód wybory się powtarzają zbyt często; powtóre zraża wyborców widocznie ich jawność. Nie będzie inaczéj, póki się jednemu i drugiemu złemu nie zaradzi.

NIEMCY.

* Berlin, 2 listopada. W sprawie 25letniego jubileuszu objęcia rządów pruskich przez cesarza Wilhelma piszą „Hamb. Nachr.,“ że król nie życzy sobie głośnego obchodu i nie będzie przyjmował ani deputacyi, ani podarunków. Pozostawia się narodowi wola święcenia tego dnia pamiątkowego według własnego upodobania. Ponieważ na dzień 2 stycznia przypada smutna pamiątka śmierci króla Fryderyka Wilhelma IV, jubileusz przeto będzie obchodzonym dnia następnego, t. j. 3 stycznia.

— Radzca ziemiański Kessler, dotychczasowy szef politycznego wydziału policyi berlińskiéj, pojechał (jak pisze „Post“) w tych dniach do Kassel, aby tam objąć urząd dyrektora policyi.

— Dziennikarza Röttgera, przyaresztowanego za zdradę kraju w Moguncyi odstawiono po ukończeniu śledztwa przedwstępnego do Lipska, gdzie ma stanąć przed trybunałem rzeszy.

— Hr. Münster, nowy ambasador niemiecki, przybył dnia 31 października wieczorem wraz z córką do Paryża.

— Izba radzców państwa w Monachium przyjęła dnia 31 października projekt, dotyczący podatku od wódki we formie uchwalonéj przez Izbę poselską z tym jedynym dodatkiem, ażeby ustawa z dniem ogłoszenia stała się prawomocną. Prawo, dotyczące zmiany taryfy podatku procederowego dla gorzelni przyjęto bez rozpraw.

— Ks. Albrecht. Ponieważ nowoobrany rejent brunświcki jest zarazem i jenerałem w Hanowerze, będzie więc w zimie prowadził dwa dwory. Najwięcéj przebywać będzie w Brunświku, jego małżonka zaś zamieszka w Hanowerze. Zatrzymanie komendy nad wojskiem tłómaczą w ten sposób, że w wyższych sferach wypowiedziano życzenie, aby książę królewskiéj krwi rezydował w stolicy dawniejszych monarchów hanowerskich.

— Wybory. W okręgu wyborczym zielonogórsko - kożuchowskim (Freistadt) wybrano 233 konserwatystów, 120 wolnomyślnych, 16 narodowców i 8 katolików; w okręgu wyborczym jawórz-bólkowice-łańcuckim 150 konserwatystów i 30 wolnomyślnych.

— Baron Tautphoeus, poseł bawarski przy dworze włoskim umarł w Monachium.

— Deklaracya zebranych na konferencyą w Bremie towarzystw misyjnych protestanckich w sprawie wódek brzmi: Zwracamy się do narodu i reprezentantów jego, wołając: pomóżcie nam i odwróćcie od Niemiec sromotę demoralizowania narodów pogańskich. Deklaracya kończy oświadczeniem, że wszelkie powodzenia usiłowań kolonizacyjnych rozbiją się o wódkę, któréj handel może tylko na krótki czas zakwitnąć.

— Książę Albrecht przybył dzisiaj wraz z małżonką o godzinie $12^{3}/_{4}$ w południe do Bruświku. Przyjęcie rejenta było uroczyste. Hr. Görtz-Wrisberg i marszałek Veltheim przemówili do rejenta, który na przemowę odpowiedział, że rządy sprawować będzie na dobro kraju w duchu zmarłego poprzednika.

(Tel.) Brunświk, 3 listopada. Ogłoszony w téj chwili i kontrasygnowany przez ministrów patent księcia Albrechta mówi, że ten książę po przyjęciu wyboru, jaki jednomyślnie nastąpił, obejmuje rządy księstwa. Złożenie powszechnego homagium nastąpi po zarządzeniu wymaganych konstytucyą przygotowań do tego aktu. Jednocześnie zaręcza rejent słowem książęcem, że konstytucyą krajową we wszystkich punktach szanować, obserwować i bronić jéj będzie.

— Namiestnik ks. Hohenlohe przybędzie do Strasburga w czwartek o $1^{3}/_{4}$ po południu na Kehl, a wieczorem wyprawi mu miasto wielką owacyą, połączoną z serenadą i korowodem z pochodniami.

— Lista kapituły warmijskiéj, zawierająca kandydatów na stolicę biskupią w Fromborku, odeszła już dnia 15 października do Berlina, ale dotychczas jeszcze nie wróciła. Dopóki się nie rozstrzygnie wybór następcy ks. Biskupa Krementza, dopóty się wyjazd jego do Kolonii wstrzyma. Gdyby miał wyjechać rychléj, w takim razie musiałaby nastąpić nominacya królewskiego komisarza, czegoby zap wnie chciano uniknąć. Przeniesienie się przeto nowego Arcybiskupa nominata na nową stolicę nadreńską zależy całkowicie od władz rządowych.

— Misye afrykańskie. Dziś nareszcie odpowiada „Nordd.“ na stawione pytanie, czy misyonarze katoliccy w niemieckich osadach będą równouprawnieni z protestanckimi. Ale jakąż jest ta odpowiedź? Półurzędowy organ mówi: „Misye Jezuitów na terytoryach niemieckich stoją w sprzeczności z naszemi prawami, misye francuskie sprzeciwiają się naszym interesom, katolickie zaś nie kolidują ani z prawami, ani z interesami naszemi i są w rzeszy i jéj koloniach zupełnie (?) równouprawnione z protestanckiemi.“ A zatém skoro na katolika niemieckiego padnie podejrzenie, że jest Jezuitą, równouprawnienie ustaje. Nie Francuzi, lecz Ojcowie niemieccy pytali o Kamerun. Deklaracya dziennika półurzędowego dowodzi, że kiedy chodzi o katolickie misye, nie przebierają w środkach. „Kreuz-Ztg.“ powiada zresztą, że już dr. Nachtigal poruszył sprawę misyi katolickich w Kamerunie, i prawowierny dziennik mocno się tém gorszy. I my przyznajemy się do zgorszenia, ale z innych powodów.

— Z Rzymu piszą do „Germanii,“ że w ostatnich dniach wywiązała się między Stolicą św. a ks. Biskupem wrocławskim ważna i żywa korespondencya, któréj treść atoli jest niewiadomą.

— W sprawie ankiety spoczynku niedzielnego rozporządzili ministrowie spraw wewnętrznych, handlu i rólnictwa, aby przy nadsyłaniu rezultatów poszukiwań już zarządzonych podawano także liczbę procederów i robotników, u których wydarza się zatrudnienie w niedziele i święta, jako téż liczbę tych, u których taka praca się nie wydarza. Uwzględnić przytém należy wszystkie gałęzie przemysłu i procederu, czy one przypadają pod kategoryą fabryk, czy rzemiosła. Oprócz tego poleca rozporządzenie powyższe zaprowadzenie takich poszukiwań w rólnictwie i leśnictwie, gdzie również ma być podaną ilość robotników, pracujących w niedziele i święta, i tych, którzy do pracy pociągani nie bywają. O robotnikach, zajętych w leśnictwie rządowém, rozporządzenie wcale nie wspomina.

— Wychodztwo poddanych niemieckich z portów niemieckich i drógą przez Antwerpią wynosiło w pierwszych dziewięciu miesiącach r. b. 88,180 osób, to jest 34,165 mniéj, niż w tym samym przeciągu czasu roku zeszłego, w którym liczba wychodźców wynosiła 122,345.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Końcowe wyjaśnienia hr. Kalnokiego, dane w sobotę na posiedzeniu delegacyi węgierskiéj w sprawie wschodniéj, brzmią w telegraficzném streszczeniu, jak następuje:

Hr. Kalnoky przypomina delegacyi swe oświadczenia dotyczące zjazdu w Skierniewicach i uważa to za rzecz konsekwentną i logiczną, jeżeli Austro-Węgry widzą obecnie w powrocie do traktatu berlińskiego jedyną prawdziwą drogę. Ten powrót był téż zasadą, jakiéj od samego początku (od rewolucyi bułgarskiéj) trzymały się trzy mocarstwa. Można téż na pewno przypuszczać, że ludność nie stawi oporu i są widoki, że mocarstwom powiedzie się za pomocą moralnego wpływu przywrócić dawne stósunki. Nie chcę twierdzić — mówił daléj minister — jakoby statut wschodnio-rumelijski nie dał się poprawić. Dzięki naszéj życzliwości, oraz roztropności króla serbskiego i jego rządu, zobopólny stósunek układa się tak, iż jest nadzieja, że i szersze warstwy serbskiego narodu, które nie uznawały naszych zamiarów, zgodzą się na nie. Przyjazne nasze stanowisko znalazło téż w Serbii należyte uznanie. Z wdzięcznością uznają w Białogrodzie nasze zaopiekowanie się interesami Serbii. Król serbski zajął bardzo roztropnie stanowisko odpowiednio do traktatu. I dzisiaj jeszcze oświadcza rząd serbski, iż całkowite przywrócenie status quo ante jest mu pożądańszém, aniżeli rozszerzenie granic państwa. Serbia zadowala się zupełnie przywróceniem traktatu berlińskiego.

Minister położył daléj przycisk na trzymanie się traktatów, gdyż ich zrywanie musiałoby doprowadzić do anarchii i oświadcza, że zwrócono uwagę na różnicę interesów Austryi i Rosyi. Z temi czynnikami trzeba się liczyć, leżą one w naturze stósunków, których pokojowe pokonanie będzie dla każdego ministra wielkiém zadaniem. Należy w zobopólnym interesie pragnąć utrzymania z Rosyą jak najlepszych stósunków. Każdy minister austryacki powinien się starać o porozumienie z Rosyą jako z naszym najważniejszym i najpotężniejszym sąsiadem. Jeżeli się powiedzie nasze stósunki, które teraz są bardzo zadowalniające i budzą zaufanie, utrwalić i zabezpieczyć na wszelkie przypadki, to będzie to bardzo pocieszającym wypadkiem tak dla Austro-Węgier, jak i Rosyi.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 3 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego inspektora szkólnego Kupfera w Pile radzcą rejencyjnym i szkólnym, a ministeryum przekazało go rejencyi opolskiéj.

* *Szanownych delegatów* upraszamy o łaskawe przesłanie nam drogą telegraficzną wiadomości o rezultacie czwartkowych wyborów.

* **W jaki sposób** straciliśmy dwóch wyborców Polaków na Chwaliszewie. W obwodzie prawyborczym trzydziestym ósmym zapisanych było w klasie I pięciu prawyborców, pp. Zerbe, Tafelski i Wilk, oraz dwóch Niemców. Pierwsi 3 prawyborcy oddali głosy swoje na pp. Tafelskiego i Klepaczewskiego. Mimo to uznano wybór tych dwóch wyborców za nieważny, ponieważ prawyborca Wilk, którego zresztą mylnie zapisano w liście jako „Wiek“ do klasy I nie należy, będąc tylko stróżem kamienicznym w domu p. Tafelskiego i mylnie do klasy I wpisany został.

Przyznajemy, że ten błąd formalny mógł unieważnić wybór pierwotny, atoli dla czego nie zażądzono nowego wyboru? Kiedy pan Tafelski udał się w dniu dzisiejszym na ratusz i zażądał wyjaśnienia téj sprawy, odpowiedziano mu, że dla tego nie rozpisano nowego wyboru w klasie I. obwodzie 38 prawyborczego, ponieważ przewodniczący wyborom, p. dr. Citron, tego nie zażądał. Czy się obawiano wyniku losowania, do którego byłoby w téj klasie niezawodnie przyszło? Przecież w tym roku los Polakom nie sprzyjał, bo tak w okręgu 39 jak i 25 rozstrzygnął na korzyść Niemców.

* **Dla wygnańców polskich** złożono w Banku włościańskim: Za pośrednictwem Redakcyi „Dziennika Pozn.“ superatę składek welehradzkich z powiatu ostrzeszowskiego marek 77 fen. 84.

Razem z poprzedniemi złożono 16,663 m. 61 fen.

* **Teatr.** Dziś po raz drugi „Porwanie Sabinek“.

Jutro w środę na dochód p. Landsberga dane będą w teatrze następujące utwory: „Ulicznik paryzki“, który z główną rolą p. Junoszy ogólnie się podobał, daléj „Złoty cielec“. Zakończy „Mazur“ w 4 pary.

W czwartek na żądanie po raz drugi komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“.

W sobotę po raz pierwszy komedya Rapackiego „Odbijanego“.

* **Wczorajszy koncert** rosyjskiéj kapeli p. Dymitra Sławiańskiego Agrenewa ściągnął na salę Lamberta liczną publiczność, do czego się niezawodnie przyczyniła ciekawość usłyszenia oryginalnego śpiewu rosyjskiego. Artyści wystąpili wszyscy w oryginalnych strojach rosyjskich — naczelnik, chłopcy i kobiety w bogatych, złotem tkanych. — Pozostawiając szczegółową ocenę produkcyi naszemu specyalnemu sprawozdawcy w feletonie „Ze świata muzycznego“, zaznaczamy dzisiaj tylko pokrótce, że śpiew ogólnie się podobał. Pomiędzy innemi odśpiewano na temat mazurka „Trzeciego maja“ mazurek „Aczy, aczy gałubija.“ Kilka innych produkcyi figuruje także w programie jako pieśni polskie — są to dumki ukraińskie, jak „Padażdzi maja gałubka“, „Priletały sokoły.“ Dzięki p. Sławiańskiemu, że Ukrainę uznaje za dzielnicę polską. Życzylibyśmy sobie atoli także, aby p. Sławiański i pod innym względem uwzględniał publiczność polską, to jest, aby podawał jéj programy polskie. Dziś drugi koncert, pożegnalny.

Dodajemy, że cena biletów na miejsca do siedzenia zniżoną została na 2 marki, resp. 1,50 m. Miejsca do stania po 1 m.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35. — O liczny udział prosi

dr. Bol. Wicherkiewicz.

* **Towarzystwo Przemysłowe** odbędzie swe walne zebranie dnia 9 listopada r. b. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Stary Rynek). Ważność obrad, wynikająca z projektów założenia: 1) kursów naukowych, 2) prelekcyi publicznych, 3) schadzek przemysłowych w lokalu Towarzystwa, powodują nas do proszenia szanownych członków o liczne zebranie się.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

Dr. Milewski. Orłowski.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 4 listopada o godzinie 4 po południu.

* **Z Izby handlowéj.** Lista uprawnionych do głosowania członków Izby handlowéj, wyłożoną będzie ze względu na przyszłe wybory do Izby handlowéj od 4 do 14 b. m. w lokalu giełdowym na Starym Rynku, gmach wagi miejskiéj.

* **Rogoźno.** Na folwark Eckstelle pod Długą Gośliną zgorzało w zeszłym tygodniu 5 budynków gospodarskich.

* **Odnowienie** losów do 2 klasy 173 loteryi pruskiéj nastąpić winno do 6 b. m. godziny 6 wieczorem.

* **Poprawne „Ojcze nasz“.** Wielce charakterystyczną wiadomość otrzymuje „Gazeta Polska“ z Budyniec, powiatu storożynieckiego na Bukowinie. Tamtejszy grecko-oryentalny paroch D. Brailean, przedłożył czerniowieckiéj metropolii „poprawne“ „Ojcze nasz“ własnego układu z prośbą o aprobatę i zaprowadzenie. Boski Założyciel Kościoła, który powyższą zostawił nam modlitwę, doczekał się tedy po 18 wiekach — duchownego korektora na zielonéj Bukowinie. — Następnie pisze „Gazeta Polska“: „Że „Apologia“, która tak bardzo ubolewa na katolicko-polską propagandę i twierdzi, „dass es wirklich schade wäre, wenn die Stammbevölkerung dieses Landes“ — wskutek rzeczonéj propagandy — „auf die Irrwege der Ireligiosität abgelenkt werden würde“, — że więc ta sama „Apologia“ nie przeciwstawiła ze swéj strony powyższego kroku parocha B., „in welchem ein so gesunder christlicher Sinn sich erhalten hat“ — należy chyba tylko temu przypisać, iż fakt niniejszy wydarzył się już po wydaniu broszury oryentalnego konsystorza. Zapytają zapewne czytelnicy, co się stało z parochem, który tak swobodnie koryguje Chrystusa? Parocha przeniesiono na inną posadę do Putny — i basta.

* **Następca Mierzwińskiego.** Król tenorów, jak dziś powszechnie nazywają Mierzwińskiego, ma następcę tronu, czyli górnego *c*. Jest nim również Warszawianin, młody człowiek, liczący 22 lat wieku. Młodzieniec ten bierze lekcye od jednego z warszawskich nauczycieli, któremu musiał dać słowo, iż nie wcześniéj wystąpi publicznie, jak po trzech latach studyów. Rodzaj głosu dziś już do złudzenia przypomina Mierzwińskiego. Tenor bierze górne *c* z niezmierną łatwością i bez żadnego zmęczenia. Dotychczas pan *** śpiewał z amatorstwa tylko, zajmując przyjém posadę w jednym z kantorów prywatnych. Obecnie jednak znalazł się mecenas sztuki, który na wniosek nauczyciela, a zarazem jako meloman, umiejący ocenić głos obiecującego młodzieńca, polecił mu rzucić posadę, a oddać się wyłącznie nauce śpiewu. W tym celu zapewnił tenorowi 1200 rubli rocznéj zapomogi w charakterze pożyczki, którą w następstwie pan *** spłaci. Taka pomoc nie obraża a daje możność kształcenia talentu, który w danym wypadku jest prawdziwym darem bożym.

* **Klejnoty królowéj cygańskiéj.** W jednym z lombardów warszawskich — jak donosi „Kuryer Poranny“, zastawiony został pierścień królowéj bandy cyganów, którzy niedawno gościli w okolicach Warszawy. Pierścień jest srebrny, bardzo duży; po stronie wewnętrznéj znajdują się jakieś znaki hieroglificzne, a zewnątrz 4 drogie kamienie, mianowicie szafir, szmaragd i 2 brylanty. Wartość kamieni tych, według oceny jubilerów wynosi przeszło 2000 rubli.

* **Cholera.** W prowincyi palermitańskiéj zasłabło w niedzielę 27 osób na cholerę a zmarło 18; z liczb tych przypada na miasto Palermo 17 resp. 14 osób. Z prowincyi Trapari donoszą o jednym wypadku cholery.

* **Jubileusz w Konstantynopolu.** Najpoważniejsze stowarzyszenie naukowe Hellenikos Philologikos Syllogos obchodzić będzie w roku przyszłym 25-letni jubileusz swojego istnienia. Program uroczystości, mającéj się odbyć w Konstantynopolu, gdzie stowarzyszenie posiada swój pałac, obejmuje całą seryą odczytów i posiedzeń filologicznych, archeologicznych, pedagogicznych, historycznych i ogólno naukowych. Uroczystości jubileuszowe trwać będą od dnia 28 sierpnia do 7 września.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Różaniec obrazkowy“**, zapowiedziany dla abonentów Straży św. Wojciecha na rok 1886 — już w miesiącu październiku zjednał sobie liczne grono przyjaciół. Obrazków jest 16, z tych 15 wyobraża tajemnice różańcowe, 16ty jako tytułowy przedstawia Matkę Boską i św. Dominika. Tajemnice są po polsku drukowane, wykonanie obrazków nie ulega żadnéj krytyce. Pożądanem byłoby, aby podpisy pod naczelną stroną były także polskie. Różaniec wykonany jest w pierwszorzędnéj firmie francuskiéj w Paryżu. „Bonus Pastor“ w najnowszym numerze 16 rozszerzanie tego Różańca przez Straż wita jako „szczęśliwą bardzo myśl“. Niezaprzeczenie obrazki dobre niepoślednią odgrywają rolę przy medytacyach różańcowych, — a niekiedy starczą za rozmyślanie. Niech więc zwrócą uwagę na to wydawnictwo Kółka „Żywego Różańca“. Dla uboższych wynosi z oprawą „Różaniec obrazkowy fr. 60 fen., zamożniejsi nabywać mogą wydanie piękniejsze z oprawą w cenie 1 marki.

Adres: „Straż św. Wojciecha w Gnieźnie“.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 18 i zawiera: Artykuł wstępny: Etyka Darwinistów. — Kwestye teologiczne: O rozgrzeszaniu grzeszników nałogowych. — Dekreta św. Kongregacyi: Dekret św. Kongregacyi Odpustów, dotyczący ołtarzów uprzywilejowanych. — Dekret św. Kongregacyi Odpustów, dotyczący apostolskiéj benedykcyi z odpustem. — Wiadomości literackie: Sermons, Instructions et Allocutions du R. P. Henri Dominique Lacordaire. — Manuale concionatoris. — Kazania o chwalebnéj Eucharystyi ks. St. Karnkowskiego. — Katechizacya o grzechu nieczystości. — Theinera Monumenta. — Kronika: Polskie dyecezye: Ks. Biskup Bereśniewicz. — Włodzimirz hr. Ledóchowski. — Rzym: Niszczenie starożytności katolickich. — Audyencye. — Deputacya z archidyecezyi kolońskiéj. — Kolegium polskie. — Ogłoszenie.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 5 i zawiera: Artykuł wstępny: Wskazówki dla kobiet, J. D. — Nocturno (wiersz) J. S. C. — Na tle małego miasteczka, obrazek społeczny przez Anielę Milewską (ciąg dalszy). — Korespondencya „Tygodnika“: Zpoza kordonu, A. M. — Czescy Wlastency, K. F. (dokończenie). — Uwaga nad uwagami o „Literaturze ludowéj“ (nadesłano). — Teatr. — Odpowiedź redakcyi.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 listopadaa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ksiądz proboszcz Tesmer z Kosztowa, pani Stanowska z córką ze Srody, Wesołowski z Lublina, Wofsohn z Lwówka, Lübke ze Szczecina, Jankiewicz z Warszawy.

(Nadesłano).

Zaczepiony w tak zwanym „proteście“, zamieszczonym we wszystkich pismach miejscowych, czuję się w obowiązku odpowiedzieć:

Praca w każdym zawodzie, a zatém i w kupieckim, do którego protestujący należą — przynosi pożytek społeczeństwu a korzyść osobie pracującéj, to téż jak praca rolnika, rzemieślnika, tak i praca kupca jest dodatnim a nie eksploatującym czynnikiem w życiu ekonomiczném każdego społeczeństwa.

Polecanie z handlu mego nizkich cen również jest zjawiskiem prawidłowém, gdyż na praktykowaniu nizkich cen, można tylko opierać pomyślność obecną i przyszłą każdego handlu, a nadto jest to jedyny środek walki z konkurencyą zagraniczną, która tak srodze z zewnątrz niszczy naszą niwę ekonomiczną, jak niezgoda i brak solidarności wewnątrz.

Tyle odpowiadam na insynuacye skierowane do mojéj firmy.

Co do stósunku mego do Patronatu i dla czego Patronat stanął na zasadzie „Towarzystw konsumcyjnych“ i to specyalnie względem handlu maszyn rolniczych, to ten nie jest żadnym sekretem i każdy ciekawy może się dowiedzieć u poważnego a wielce szanownego źródła.

Byłoby stokroć pożyteczniejszém, aby tak pięknie i solidarnie zorganizowane siły kupieckie, a manifestujące się po raz pierwszy pod „protestem“ zajęły się wytworzeniem „Stowarzyszenia kupieckiego“ ku celom handlowym naszego kraju jako to:

1) Wskazywanie w miastach prowincyonalnych młodym kupcom zawodów nieobsadzonych.

2) Opieka nad wyrobami biednych rzemieślników przez tworzenie zakładów lombardowych (jak „Ul“ w Gnieźnie), magazynów zjednoczonych rzemieślników (jak to się dzieje we Lwowie) — w ogóle przez użycie wszystkich tych środków, które mogą wyrwać biednego rzemieślnika i jego produkcyą ze srogich szponów kapitału, a dać sposób egzystencyi.

3) Urządzenie składów hurtownych dla przekupniów.

4) Wytwarzanie agentur rolniczych, jak to uczyniła firma kupiecka w Księstwie i Kaliszu.

5) Obmyślenie w ogóle środków skutecznych przeciw konkurencyi zagranicznéj. Taka poważna instytucya mogłaby się stać Areopagiem kupieckim rozstrzygającym nawet „protesta“ skuteczniéj, jak przez rozpisywanie się po dziennikach i tworzenie kwasów społecznych. Porzućmy więc spory, a zabierzmy się do prawidłowéj obrony handlu i rzemiosł naszych, tego wymaga od kupiectwa ważność i krytyczność chwili obecnéj.

Do tego się nadaje

wiec kupiecki.

Nakoniec zanoszę publiczną prośbę do wielce szanownego Patronatu Kółek Włościańskich o dalsze popieranie przedsiębiorstwa mojéj firmy i tych, które zechcą pracować w tym kierunku, sprzedawania dla włościan maszyn rólniczych dobrego a trwałego wyrobu, gdyż byłoby to wielką stratą ekonomiczną, aby kapitały wydawane na ten cel utkwiły w lichych i nieproduktywnych maszynach i narzędziach rólniczych.

Poznań, dnia 2 listopada 1885.

Stan. Orłowski,
(właściciel firmy Orłowski i Sp.)

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 1 listopada 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica potw.		Berlin, 1 listopada 1885.	
listop.-grudz.	158,25	Galic. akc. k.	91,10
kwiec.-maj	165,75	Pr. consol. 4%	103,90
Żyto słabiej		Pozn. listy z.	100,90
listop.-grudz	131,25	Pozn. listy rent,	101,50
kwiec.-maj	138,50	Austr. banknoty	162,30
maj-czerw.	139.50	Austr. renta złota	88,90
Olej rzep. stalej		Austr. losy 1860	116,60
listop.-grudz.	44,80	Włochy	94,80
kwiec.-maj.	46,30	Rumuny	103.90
Okowita potw.		Ros. banknoty	200,25
w miejscu	38,20	Ros.-ang. pożyczk.	94,80
paźdz.	38,30	Pol. 5% listy zast.	60.40
listop.-grudz.	38,30	Pol. lik. l. zast.	55,25
grudz.-stycz.	38,30	Kredyty	460.50
kwiec.-maj	40,—	Koléj państwow	443.50
maj-czerw.	40,30	Lombardy	212,—
Owies		Usposob. dosyć stale.	
listop.-grudz.	126,50		
Wyp.-żyta wsp.	8050		
Wyp.-oko. kw.	70,000		

Szczecin, 3 listopada 1885. (Kursa końc.)

Pszenica spok.		w miejscu	
listop.-grudz.	153,—	listopad-grudz.	44.50
		kwiec.-maj	46.—
kwiec.-maj.	164,50	**Okowita** potw.	
Żyto potw.		w miejscu	37,10
listop.-grudz.	129,—	listop.-grudz.	36 60
		grudz.-stycz.	36,60
kwiec.-maj.	136 —	kwiec.-maj	39.—
Rzepik		**Petroleum**	
w miejscu		w miejscu	8.40
Oléj rzep. niezm.			

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznańskie listy rentowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w połowie listopada. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $1^3/_4$ **procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 5 fen. za 100 marek.

Berlin, 2 listopada. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2390 sztuk bydła rogatego, 9236 sztuk trzody chlewnéj, 1296 cieląt, 5708 skopów. — Sezon polowania daje się w ogóle na całym targu odczuwać. I tak targ bydlęcy poszedł bardzo powoli; częstokroć nie było można osięgnąć cen zeszłego tygodnia. Wszystkiego też nie sprzedano. Płacono za gatunek I 54—58 mrk., za gatunek II 47—53 mrk., za gatunek III 40—44 mrk., za gatunek IV 33—37 mrk., za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Targ był także więcéj przytłumiony aniżeli przed tygodniem, sprzedano atoli prawie wszystko przy miernym eksporcie. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 54—55 m., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gat.) 49—53 m., za Sangery resp. III gatunek 45—48 mrk., za rosyjskie —,— mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 44—45 mrk. przy 50 funt. ary za sztukę. — Cielęta. Interes rozwinął się lepiéj tylko w towarze lepszym; towar średni i pośledni trudno znalazł nabywcę. Płacono za gatunek I 44—50 fen., najlepszy towar do 53 fen., za II 34—43 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy prawie wszystkie sprzedano przy nieznacznym eksporcie i spokojnym handlu. Płacono za gatunek I 47—52 fen., za gat. II 38—44 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań**, 3 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —,— cent. listopad 126 — płacono, listopad-grudzień 126 płc., grudzień-styczeń 128,— płac., styczeń-luty 130,— płac.

Okowita, staléj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— litr., na listopad 36,50 płac., grudzień 36,50 płac., styczeń 36,70 płac., luty 37,90 płac., marzec 37,70 płacono, kwiecień-maj 38,60 płac., maj 38,90 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,20 pł.. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita, (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 36,50, listopad 36,50 m. grudzień 36,60 mrk., styczeń 36,70 mk., kwiecień-maj 38,60 mk., w miejscu bez beczki 36,20 m.

Bydgoszcz, 2 listopada.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica niezm., piękna 144—146 m.. średnie gatunki 141—143 m., poślednia 135—140 m.,

Żyto potw., najdelik. 120—123 mrk., poślednie 120—121 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 110—120 mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 36.50 m.

Berlin, 2 listopada (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148—168 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 157.50—158,25, na listopad-grudzień płac. 157.50—158,25, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 165.75—165,25, na maj-czerw. płc. 167,25—167,75. Wypowiedziano 192,000 cent. Cena wypowiedziana 157,50 m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 130—140 według jak.; na miesiąc bieżący 131.75—131,50 do 131,75, na listopad-grudzień 131,75—131,50 do 131,75, na kwiecień-maj płc. 139—138,50—139.00, na maj-czerwiec pł. 139.75—139,50—140, na czerwiec-lipiec płacono 140—140,50. Wypowiedziano 179,000 centnar. Cena wypowiedziana 131,75.

Jęczmień za 100 kilogr. w miejscu 114 do 170 pł. według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 126 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 125,50—126, na listopad-grudzień płac. 125,50 do 126,00, na kwiecień-maj płacono 131,00—131,75. Wypowiedzano 12,000 cent. Cena wypowiedziana 126,— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 114—119 według jakości, na listopad 11,75—112,25, na listopad-grudzień pł. 111,75=112,25, na kwiecień-maj 110,75. Wypowiedziano —,— cent. Cena —.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 44,0 mrk., w miejscu z beczką płc. —,—, na miesiąc bieżący płacono 44,3—44,4, na listopad-grudzień płc. 44,3—44,4, kwiecień-maj płac. 45,7—45.8, na maj-czerwiec płac. 46,1—46,2. Wypowiedz. 1500 cent. Cena wypowiedziana 44,3.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 38,1 mrk., w miejscu z beczką —.— mrk., na miesiąc bieżący płacono 37,9—38,2, na listopad-grudzień płacono 38,2—37,9, kwiecień-maj płac. 39,7—40,0, na maj-czerwiec pł. 40,0—40,3, na czerwiec-lipiec płc. 40,8—41. Wypowiedziano 130,000 litrów. Cena wypowiedzana 38,1.

Walne zebranie

Towarz. Przemysłowego
odbędzie się **dnia 9 listopada r. b.** o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Stary Rynek).

DYREKCYA
Towarzystwa Przemysłowego.

Nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
wyszło

CREDO

Chrześciańskie prawdy wiary,
które wykładał w katedrze lwowskiéj w maju 1885 roku
Ks. Piotr Semenenko C. R.
Cena 5 mk. Dla idei obydwa tomy marek 5.60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (920)

Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu,
Stary Rynek No, 37.,
poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bezniebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzięblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzięblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Żłóbki

z drzewa, masy kamiennéj, terra-cotty i gipsu piękne kolorowane poleca (875)
Alexander Kramer
w Fuldzie (Hesya).
Zakład artystyczny dekoracyi kościelnych.
Uprasza się o wczesne nadesłanie zamówień, aby odstawa nie doznała zwłoki.

Każdy nagniotek
rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)
Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Masło.

Kupujemy każdego czasu za gotówkę delikatne masło stołowe z dóbr, mleczarni, jak i od szwajcarów itd. i zawieramy kontrakta na krótszy lub dłuższy czas, po stałych cenach. Możemy się powołać na najlepsze polecenia bankowe. (531)
Berlit & Chartier w Lipsku.

Kto chce kupić

najlepsze **niciane guziki** do bielizny może je nabyć w składzie
E. Mikołajczak, 936
Poznań. Jezuicka ul. nr. 12.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6.50.
Konferencye duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8⁰ 2,40 mrk.
Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8⁰ 2.00 mrk.
Rok Kościelny z ilustracyami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całéj nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.
Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy. 8⁰ Str. XL. i 255. 5 mrk.
Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnéj przez ks. Marcińskiego. 8⁰ Str. XXII. i 536. 6.00 mrk.
O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8⁰ Str. XXXII. i 292. 4.00 mrk.
Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12.00 mrk.
Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.
Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8⁰ Str. 346. 2,50 mrk.
Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8⁰ Str. VIII. i 164 1 mrk.
Pamiątka Pierwszéj Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywańszych. Str. 336. Opr. 80 fen.
Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.
Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1.50 mrk.
O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.
O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8⁰ Str. 86. 1 mrk.
Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.
Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.
Ksiądz Jan Bosco, opiekun i nauczyciel sierót. Str. 144. 50 fen.
Czterdzieści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.
Skarbiec odkryty bogactwa, piękności i wszystkich prawideł zasadniczych mowy i pisowni polskiéj. Opracował Bożydar Ożyński L. 8⁰ Str 354. 1.50 mrk.
Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks. Jul. Bukowskiego. Tom I. 8⁰ Str. XVI. i 712. z mapą dyecezyi Krakowskiéj XVI. wieku. 10 mrk.
Kazania na niektóre niedzielę i święta oraz przygodne. Oryginalnie napisane przez ks. Pawlicki go. 8⁰ Str. 370. 4 mrk.
Krótki zarys historyi Kościoła katolickiego przez X. St. Cena 2,00 mrk.

Rola

tutejszego probostwa ma być od 1 kwietnia 1886 na lat 12, w terminie **dnia 14 b. m.** o godz. $1^1/_2$ w południe tu w miejscu, najwięcéj dającemu wydzierżawioną, na który chęć dzierżawić mających się zaprasza. Warunki będą od dnia 9 b. m. w domu kasyera kościelnego **Warciaka** w miejscu wyłożone. (992)

Sobota, dnia 1 listopada 1885.

Dozór kościoła.
Przewodniczący **Sroka.**

Drogerya
Jasiński i Ołyński
Superfosfaty z fabryki „Union.“
Poznań, św. Marcin 62
poleca (348)
wszelkie wody mineralne
tegorocznego nalewu,
Sole i ługi do kąpieli,
Środki desinfekcyjne,
Proszki, ziółka i esencyą do przechowywania futer i rzeczy zimowych,
Przyrządy chirurgiczne,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Świece kościelne.
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.
Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

LAMPY
stołowe i wiszące
we wielkim wyborze
poleca
B. Szulczewski
Stary Rynek nr. 53|54.
Skład porcelany, szkła, tac i t. d. (708

Dzieło p. n. (968)
Dogmat o piekle
wyjaśniony faktami zaczerpniętemi tak z dziejów świętych, jako też historyi świeckiéj
przez
O. Fr. Schoupego, T. J.
przełożył **Wł. M.**
wyszło świeżo
Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.
Cena egzemplarza 60 fenygów.

Szanownemu Duchowieństwu
miasta Gniezna i okolicy
uprzejmie donosimy, że w dniu 5-tego listopada r. b. w Zakładzie Wielm. Panien Mąke do Albumu dla Jego Eminencyi Ks Kardynała fotografować się będzie. (990)
Rivoli i Sp.

Najnowsze fotografie
Jego Eminencyi
KS. KARDYNAŁA ARCYBISKUPA LEDÓCHOWSKIEGO
(991) w rozmaitych formatach
poleca
Zakład fotograficzny
P. Eitner-Gdeczyk
w Gnieźnie vis-à-vis gimnazyum.

Celem powiększenia garderoby dziecinnéj urządzam
całkowitą wyprzedaż
płócien, ręczników, stołowizny i gotowéj bielizny
po cenach fabrycznych.
Szwalnia pozostaje nadal i wszelkie zamówienia w tejże jak najstaranniéj wykonane będą. (856)
J. Sikorska
w Bazarze,

Doniesienie.
Szanownéj Publiczności mam zaszczyt oznajmić, iż z dniem 1-go listopada r. b. otworzyłem przy **ulicy św. Marcina nr. 14. w podwórzu i piętro na lewo** (977)
biuro zleceń.
Umieszczam wszelkich oficyalistów, jako to urzędników gospodarczych, leśniczych, kucharzy i służących.
Także zarządczynie, gospodynie i t. d. W ogóle osoby wszelkich zatrudnień obojga płci; wszelki personał kupiecki.
Pośredniczyć będę: w sprzedaży i zakupnie majątków, także i kamienic.
Załatwiać będę interesa każdego rodzaju.
Przyrzekając sumiennie i rzetelne załatwianie poruczonych mi interesów, upraszam o łaskawe poparcie.
J. Szczodrowski,
Śty Marcin nr. 14.

Astr. kawior, pomorskie półgęski, włoskie kasztany, telt. rzepkę, magd. kapustę kiszoną i ogórki, świeże tureckie śliwki i powidła poleca
W. Becker,
(996) Wilhelmowski plac nr. 14.

Stare wina węgierskie
dla chorych i rekonwalscentów — również **bardzo stare wina Chablés, Chateau d'Yquem, stare reńskie** poleca handel win hurtowny (838)
Antoniego Pfitznera,
Poznań i Mád na Węgrzech, własne winnice.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapiso kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Wałczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Budzyń, Józef Kubacki, stolarz.
Buk. Jan Gorzelniaski. organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chełmno, Floryan Łukowicz, introligator.
Chełmża, Sobieski, sen.
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
Dubin, R. Mędlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszeńska nr. 105).
Gołańcz, Antoni Buxakowski, rólnik,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionna, pani Rewicka.
Kcynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kębłowo, Michał Hełmiński,
Kłecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościan, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Oberżysta,
Koźmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruświca, K. Osiński, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, Kiełpiński, mistrz krawiecki.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łekno, Bol. Zborowski.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadt, Juljan Biczyk, kupiec.
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.
Nakło. Kleydziński, obywatel.
Nowy most, Andrzéj Piątkowski. stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna. Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Pogorzelice. Pietraszewski, organista.
Poniec, W. Miśkiewicz introligator.
Powidz, Wojciech Wysocki.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krąkowski, mistrz stolarski.
Pszczew, pani Rolewska.
Raszków, Sylwester Dzięczkowski, balbierz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno. Leon Pucyata, mistrz blacharski.
Rynarzewo, Hieronim Tomaszewski, organista.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Wałowski. organista.
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Śrem, Konstanty Kokorniak.
Sroda, Franciszek Zaremba.
Starogród Pr., Piotr Heyn, organista.
Strzałkowo, Laskowski, mistrz stolarski.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Józef Losiński, mistrz szewski.
Szamotuły, Fligierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz.
Pogorzelice, Pietraszewski, organista.
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronki, Michał Sroczyński.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Zbąszyń, A. Graszyńska.
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Drzewka owocowe!
Jabłka, gruszki i tereśnie w najszlachetniejszych gatunkach z właściwemi nazwiskami, są do nabycia teraz i na wiosnę. (987)
Zgłoszenia do **zarządu ogrodniczego w Będlewie** (stacya pocztowa w miejscu).

Arak de Batavia
po 2 mrk, 2,50 i 3 marki za litrową butelkę — przy większych ilościach na sądkach nieco taniéj, oraz **Jamaika Rum** po 2 i 3 mrk. za litr, najlepsze **koniaki francuskie** po 3 i 4 mrk. poleca cukiernia i handel win hurtowny (980)
Ant. Pfitznera,
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Bona freblowska
Polka, biegła w jęz. niemieckim, znająca szycie, poszukuje posady na 180 mrk. pensyi. (I miejsce). **A. J. Waliczak,** Poznań (sub L. F.)

Syn gospodarski
w wieku lat 25, wysłużony wojskowy, biegły w obu językach krajowych, pięknie piszący, poszukuje zaraz miejsca jako elew gosp., choćby na 100 m. rocznéj pensyi. **A. J. Waliczak,** Poznań (sub W. D.) (994)

Gorzelany
wypędzony z Królestwa Polskiego, zaopatrzony w jak najlepsze świadectwa, na ostatniéj posadzie bawił 5 lat, poszukuje posady w Księstwie. Bliższych wiadomości udzieli p. Antoniewicz w Śremie. (961)

Poszukują umieszczenia:
Trzy nauczycielki francuzkie egzam. muzyk.; kilku nauczycieli domowych; gorzelnicy, podgorzelnicy, pisarz gospodarczy, kilku ogrodników bezżennych i żonatych. (878)
Agencya Fontowicza.

Osoby
każdego stanu mogą sobie sprzedażą bardzo ulubionych węgierskich **artykułów konsumcyjnych (spożywczych)** otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)
H. PLESCH
w Budapeszcie.

Osoba
w średnim wieku, obeznana z konwersacyą i korespodencyą polską, francuzką i niemiecką, życzy sobie przyjąć miejsce do wyręczenia pani domu lub jako towarzyszka. Oferty uprasza się adresować sub *W. G. 99 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.*

Gospodyni
zarazem kucharka potrzebna. Pensya 120 mrk. — **A. B. Z. poste restante Poznań** (967)

Sala Lamberta.
Jutro w środę dnia 4 b. m.
Koncert
salonowy.
Początek o godz. 8.
Wstęp 30 fen., dzieci 10 fen.
A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.